

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Nigdy nie nauczyłem się niczego w szkole i nadal mnie to zastanawia

czasopismo Attak Attak

czasopismo Attak Attak
Nigdy nie nauczyłem się niczego w szkole i nadal mnie to zastanawia
<https://adnihilo.noblogs.org/post/2019/03/12/jai-jamais-rien-appris-a-lecole-et-ca-me-serre-toujours/>

pl.anarchistlibraries.net

Bez szkoły nic nie jest możliwe, bez tego treningu uległości, bez wczesnego podcinania skrzydeł jednostki nie mogłyby się dopasować tworząc ten obrzydliwy system. Szkoła nie jest "pierwszym krokiem do autonomicznego życia", jest to sprowokowana śmierć jednostki, ich specyfiki, ich pragnień, ich marzeń i pomysłów. Przez ponad dekadę będziecie się uczyć mdłych, zimnych i predefiniowanych przedmiotów w mdły, zimny i predefiniowany sposób. Wszyscy wyjdziemy stąd okaleczeni, z pragnieniami i chęcią nie zderzenia się z rzeczywistością, by nie zostać upokorzonym i odrzuconym.

Wiele ludzi nie zdaje sobie sprawy, jak wiele szkoła im odebrała, są oni przyzwyczajeni do funkcjonowania w określony sposób, do podążania za tym społeczeństwem, a ono im za to gratuluje. Jednak odebrało nam wiele możliwości do działania, wiele możliwości uczenia się. Ile ludzi po tych wszystkich latach zarzynania potrafi tworzyć rzeczy dla siebie lub z samej chęci do robienia ich, nie oczekując nagrody albo być do tego zmuszanym? Ile ludzi potrafi prowadzić dyskusję grupową bez liderów lub mediatorów, bez popadania w kakofonie? Ile ludzi wciąż ma pragnienia marzyć o wszystkich rzeczach, które mogliby robić bez zadawania sobie pytania czy jest to opłacalne? Ile ludzi nadal potrafi się przeciwstawić władzy, powiedzieć "nie"? Dorośli, którzy są użyteczni dla systemu na ogół zapominają o intensywnym cierpieniu które wiąże z chodzeniem do szkoły, o ogromnym cierpieniu bycia dzieckiem kompletnie poddanym autorytetowi tych którzy wiedzą, rodziców lub nauczycieli. Nie zapomniałem jakie to było straszne doświadczenie musieć pytać się o pozwolenie na wszystko, na jedzenie i picie, wstawanie, chodzenie, rozmawianie, odpowiadanie, wychodzenie...

W klasie, by żyć, trzeba pytać o pozwolenie. Nie zapomniałem całej tej kontroli i upokorzenia. Nie mogłem zapomnieć tych nie kończących się lat zdominowanych przez strach i nudę. Dla wszystkich którzy nigdy nie byli w szkole to niemożliwe by opisać tę niewyobrażalną nudę, tę tragiczną irytację, że nie można nic zrobić. Rysujecie na marginesach, żujecie, robicie jednonogie krzesło, piszecie do siebie wiadomości... Wszystko, zamiast wytrzymywać bez wzdrygania się. I ten niepokój który towarzyszy ci w drodze do szkoły, na placu zabaw, w refektarzu, strach przed wezwaniem do tablicy, strach przed kartkówkami i egzaminami, strach kiedy wracasz do domu i musisz pokazać rodzicom swój zeszyt. Strach przed byciem tym kimś, kim czasami mówią, że jesteś: kiepskim, powolnym, nieudolnym, przegrany.

Nasze społeczeństwo wychowuje swoje dzieci w strachu, potem dziwimy się, że "wyemancypowani" ludzie nadal codziennie wyginają swoje plecy, patrząc z wściekłością na tych, którzy postąpiliby inaczej. Boimy się nie-

szczęść i bólów które mogą nadejść, dostosowujemy się, pochylamy głowę przed prześladowaniami innych, odwracamy wzrok, by nie stać się kolejnym celem szykany, dręczenia. I nie bez powodu się martwimy, bo szkoła to miejsce dyscyplinujące, a cechą charakterystyczną tych miejsc jest wszechobecna inwigilacja. Niewiele jest zakamarków, w których można się ukryć, nie można uniknąć wezwania, to niemożliwe by uciec spod kontroli wychowawców. A z monitoringu wynika, że chodzi o karanie. Jaki jest sens monitoringu, jeśli nie karanie zachowań uznanych za niewłaściwe?

W szkole, jak w naszej demokracji. Wszystko, co nie jest dozwolone, jest zabronione. Niebezpieczeństwo jest obecne w każdym dorosłym, od dozorca po dyrektora, wszyscy są opłacani by odgrywać policjanta. Nawet najbardziej radzący sobie z wychowaniem rodzic łapie się w historii o kontroli i sygnaturze. I wszyscy przyzwyczajają się do tego wszystkiego, do ciągłego strachu, frustracji i nadzoru. Nie ma nic dziwnego, że jako dorośli, wielu z nich domaga się więcej policji, większej ilości kamer i więcej lat więzienia, po prostu bardzo dobrze przyswoili sobie lekcje, których im wcześniej udzielano. Wyobrażają sobie życie tylko jako pełne tępej dyscypliny: ze szkołami uczącymi milczenia, koszarami uczącymi posłuszeństwa, więzieniami w których uczymy się umierać.

Szkoła jest więzieniem. Już wizualne podobieństwo jest oczywiste: ogrodzenia które uniemożliwiają ucieczkę, nieprzyjemni strażnicy przy drzwiach, dzwonki ograniczające nasz czas, absurdalne i poniżające zasady, kary, prawie nieistniejące "zielone przestrzenie", jedzenie po kosztach wyglądające jak gówno.

Czy to w szkole, czy w zakładzie karnym, jesteś zamknięty ponieważ stanowisz zagrożenie dla społeczeństwa i dla samego siebie. Nie jesteś wtedy bez wcześniejszego przeszkolenia zdolny do zadowalającej integracji ze społeczeństwem, tym bardziej jeśli twoi rodzice są trochę dziwni, są "złoczyńcami", lub imigrantami. Jesteś zbyt wyzwolony, zbyt pomysłowy, zbyt nieprzewidywalny, albo przynajmniej za bardzo taki, a za mało taki; jednym słowem, za dużo w Tobie Twojego charakteru i tego, co może zagrozić jedynemu słusznemu kursowi naszego świata wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych. Co by się stało, gdybyś na przykład odmówił głosowania, pracy, lub respektowania hierarchii, ponieważ po prostu "nie podoba ci się to"? Ci, którzy chcą zarabiać na Tobie, byliby bardzo zirytowani, a przede wszystkim istniałoby ogromne ryzyko, że skażesz innych ludzi swoimi wolnymi pragnieniami, i o zgrozo, ten świat w końcu kompletnie się zmieni.

Ale, na szczęście, ci panowie rządzący wymyślili szkołę i w niej będzie można was (trans)formować. Ponieważ jest to przede wszystkim niezbędne, by ukształtować was tak, byście mogli obrać właściwą drogę, drogę sukcesu i konsumpcji, jeżeli należycie do tych uprzywilejowanych, lub drogę posłuszeństwa i rezygnacji, jeżeli należycie do tych niżej postawionych, w obu przypadkach drogę "świętej pracy". Przez ponad dekadę zostaniesz ukształtowany w postać, sposób myślenia, wiedzę, która nie przyniesie korzyści Tobie jako jednostce, a całemu systemowi (a wiemy, że przynosi to znacznie większe korzyści TYM wybranym innym). A żebyście nie wątpili, żebyście nie próbowali kwestionować słów mistrza, zostanie wam powiedziane, że ta wiedza jest obiektywna, że to czego was uczono, jest prawdą, ponieważ zostało to napisane w książkach przez aroganckich ludzi, i możecie recytować swoje lekcje zamykając oczy, i jeśli to możliwe, żyć aż do śmierci, recytując i mając zamknięte oczy...

Oczywiście, niektórzy uczniowie będą mieli szansę odkryć fascynujące rzeczy i ludzi, niektórym z nich uda się znaleźć łaskę w twoich oczach. Rzeczywiście, okazuje się, że nawet w najgorszych miejscach na świecie, od baraków po fabryki, między ludźmi mogą dziać się wielkie rzeczy. Nie sądzę, żeby szkoła sprzyjała takim wymianom, wręcz przeciwnie, ale między pasjonatami, pomimo tego odrażającego otoczenia zdarzają się ulotne chwile zachwytu. Pomiedzy betonowymi płytami drogi, z trudem udaje się zakwitnąć malutkim kwiatuszkom, ale bez wątpienia zakwitłyby one łatwiej i liczniej, gdyby beton został wysadzony lub zrównany z ziemią. Tak samo jest ze szkołą, mimo niej udaje nam się uczyć, ale bez niej nauka byłaby o wiele bogatsza i obfitsza, ponieważ jest wolna i dobrowolnie się na nią zgadzamy.

Myślę, że szkoła obrzydza nam wszystko, próbując nas zmusić do nauki. Szkoła jest obowiązkowa, i jako taka nie może być ekscytująca. Nic co jest obowiązkowe, nie może być ekscytujące, bo w przeciwnym razie, co to za smutna pasja. Pasja jest po stronie miłości, a obowiązkowa miłość nie istnieje. Jako dziecko, nie rozumiałem dlaczego tak łatwo przychodzi mi zapamiętanie tego, co lubię, na przykład opowieści które opowiadaliśmy sobie w gronie przyjaciół, a z trudnością przychodziło mi przyswoić sobie odmiany przez przypadki, czy tabliczkę mnożenia. Odpowiedź była w pytaniu, ponieważ z radością zapamiętujemy to, czego się nauczyliśmy z chęcią i szaleństwem, swobodą. Szkolna edukacja zrównuje naukę z samozaparciem i uległością, nic dziwnego, że dzieci są tak zniesmaczone nauką. A z powodu tych wszystkich oficjalnych programów, które ustanawiają ścisłą kontrolę nad tym, co jest przekazywane, jest tak dużo tematów, że po pewnym czasie pozostaje

nych dążeń. W przypadku większej nowoczesności, zawsze będzie ona podążać za marszem tego świata. A ten świat poci się dominacją z każdej pory. Zinstytucjonalizowana i obowiązkowa szkoła nie może być wyzwolicielem jednostek. Tak długo, jak istnieje po to, by tworzyć pewne społeczeństwo, by zmuszać jednostki do tworzenia pewnego systemu, będzie przeciwnikiem mojej i waszej wolności. Nasze pragnienia i nasze personalne drogi nie mogą być realizowane w autorytarnym projekcie, w praktycznych celach i moralnych zamierzeniach ustalonych przez innych. I nie możemy oczekiwać, że władza będzie się poddawać petycjom, pretensjom i dobrym zmianom. Władza, która wytwarza się w łożu edukacji, musi zostać zniszczona, zlikwidowana, ponieważ zmiany które może wywołać, będą ją coraz bardziej umacniać. Aby żyć w wolności, trzeba będzie odmówić bycia zniewolonym, i to siłą i konieczną przemocą.

Śmierć władzy, zacznijmy od szkół!

budulca, które służy do kontroli jednostek, i przez długi czas były ubrane w ten sam strój, który służył do moralnego podniesienia człowieka.

Widzicie, prawdziwe cele szkoły są zamaskowane, a to, co musi nam bezwzględnie przekazać, zachowujemy znacznie głębiej niż to zauważamy. W rzeczywistości, wszyscy nauczymy się czegoś podczas tych niekończących się godzin, nauczymy się tego, czego każda minuta spędzona w szkole próbuje nas nauczyć w naszym ciele, wciskając nam wiedzę jak konie Trojańskie. Boom, sprawiam że myślisz, że uczę cię angielskiego lub algebry, ale w rzeczywistości uczę cię władzy i rywalizacji. Sztuczka szkoły polega na tym, żeby nas zmusić, żeby nas przymusić. Po pierwsze, ciała zostaną zmuszone, zanim umysł zostanie wytrenowany, do wstawania, siadania, jedzenia, srania, sikania i spania w wyznaczonym czasie. Nauczymy się tych wszystkich rzeczy, które 20 lat później wydają się nam naturalne, a do których musieliśmy się posunąć gwałtownie wbrew naszej woli. Nauczysz się reagować na polecenia, a jeśli nie, milczeć, respektować zasady, hierarchie i wyczerpujące harmonogramy, akceptować to, że są "słabi i silni", wykluczeni i uprzywilejowani. Będziecie nawet zachęcani do legitymizowania tego stanu rzeczy poprzez okłaskiwanie "najsilniejszych"(tych, którzy radzą sobie lepiej od ciebie) i wyśmiewania "słabych"(tych, którzy snują się w tle). Powiedzą wam, że konkurencja i wzajemne porównywanie się jest logiczne, a nawet niezbędne dla progresu ludzkości. Powiedzą ci nawet, że masz prawo nie rozumieć tego, co jest nauczane, pod warunkiem, że będziesz mądrze słuchał i nie będziesz odpowiadał swojemu nauczycielowi. Jak w prawdziwym dorosłym życiu, możesz ponieść porażkę tak długo, jak się poddajesz.

Wszelkie formy solidarności między zdominowanymi(uczniami) a dominującymi(nauczycielami, wychowawcami, administratorami) będą bezwzględnie nagradzane. Doświadczysz tchórzostwa i smaku współudziału, nawet przelotnego, z władzą, przyjemności patrzenia na kogoś upokorzonego na twoim miejscu, intensywnej ulgi, że tym razem to nie ty. A przede wszystkim zostaniecie brutalnie ukarani, jeśli będziecie zdradzać ustalony porządek i odmawiać przestrzegania zasad ich gry. Nawet jeśli sznurki są wielkie jak belki, to czasem bez twojej wiedzy wpaja ci się to, co naprawdę musi służyć wszystkim, zarówno przyszłym włóczęgom, jak i przyszłym prezydentom, abyś utrzymał swoje miejsce w szeregu.

Obowiązek szkolny będzie się zmieniał, jak zawsze, poprzez reformy praw człowieka i liberalne reformy z myślą o rynku gospodarczym. Zostanie sprywatyzowana lub ponownie znacjonalizowana, stanie się europejską, stanie się bardziej szczególna, lub bardziej powszechna, w zależności od aktual-

niewiele czasu na intensywną chęć uczenia się czegokolwiek innego, czegoś co wybrałby ktoś sam, z pasji, nieprzymuszony osobiście.

Szczęśliwy jest marzyciel, roztargniony gaduła nieuczęszczający na zajęcia, nieobecny w ten lub inny sposób. Szczęśliwi są Ci, którzy w tych latach w których jesteśmy zmuszeni do nudy i przeciętności, potrafią odzyskać tu i ówdzie trochę czasu który im został skradziony, którzy będą potrafili zająć swoje umysły, marzyć, myśleć i śmiać się w tej klasie, gdzie jesteś zmuszony do zapomnienia o sobie. Oni wyjdą trochę mniej zlobotomizowani od innych. Ponieważ to prawda, że trening jest efektywny: ci mili, zdyscyplinowani, grzeczni i uśmiechnięci uczniowie, prawie wszyscy będą dorosłymi tchórzami którzy będą się czołgać, nigdy nie robiąc zamieszania. Chcą nas nauczyć zdolności do ciężkiej pracy, robienia rzeczy wbrew własnej woli, do poświęcania się by osiągnąć cel(wyznaczonego przez innych, wyznaczonego przez wszystkich oprócz nas). Dla wielu rodziców jest to konkretny cel i pożądaný efekt: byśmy mogli stosować przemoc wobec siebie. Ale dlaczego narzucają nam takie rozwiązania? Po to by wykorzystać do pracy wbrew naszej woli, i przekonać nas że jest satysfakcjonująca lub nieubłagana. Chcą nas zniewolić, i robią to za naszą zmanipulowaną zgodą.

Innym powodem, często przywoływany przez odpowiedzialnych i zatroskanych rodziców, aby uzasadnić przymusowe przyjsie do tej instytucji jest to, że bez szkoły i bez uzyskania dyplomu, straciłoby się wszelkie możliwości bycia konkurencyjnym na rynku pracy. Ale ten argument traci całe znaczenie w momencie, gdy ktoś odmawia wykorzystywania konkurencji i słabości innych do zapewnienia sobie przetrwania. Nie chcę ich marnego życia, szkoły, pracy, snu. Nie obchodzą mnie ich dyplomy, nie chcę porównywać swojej rangi w przymusowej hierarchii z innymi, gardzę tymi tytułami i funkcjami. Znalezienie pieniędzy zawsze będzie trudne, ale jeśli odmówię bycia szefem, już teraz mogę zapewnić sobie przetrwanie, bez bycia czymś nadzorcą, zwierzchnikiem. W ich programie nie znalazłem niczego co nauczyłoby mnie radzić sobie, kochać lub tworzyć życie takie, jakie chce. Wszystko, co chciałbym wiedzieć, mogę nauczyć się samemu, mając swoją wolę za swojego mistrza. I z pewnością, wszystkie pożyteczne rzeczy które zostały mi tam przekazane mógłbym nabyć gdzie indziej ze znacznie większą radością. Szkoła jest przeciwieństwem życia, bardzo żałuję poświęcenia jej wielu swoich lat i wielu pragnień. Nigdy nie będę nikogo zmuszał do pójścia tam, a będę zachęcał każdego, kto chce uciec.

Na zajęciach dowiecie się, że pewne przedmioty muszą być wykładane. Że czytanie i pisanie są niezbędne dla każdego, w przeciwieństwie do żeglowa-

nia czy tańczenia. Istnieje również hierarchia wiedzy, nie ma przedmiotów, które są niezbędne do rozwoju wszystkich, a wszystkie są niezbędne do rozwoju całości w danym czasie, a zwłaszcza danym społeczeństwie. Nasz świat, podzielony i ograniczony, wymaga od nas umiejętności funkcjonowania poprzez czytanie przepisów i liczenia zysków. Cała ta obowiązkowa edukacja ma jeden cel: stworzyć z nas pracowników-obywateli. Bieganie nago po lesie nie jest jednym z wyborów których możesz dokonać bezkonsekwentnie. Edukacja mówi nam o tym, że daje niezbędne podstawy do rozwoju każdej jednostki, że są sprawy pierwotne które należy poznać, pod groźbą zbliżenia się do zwierzęcia, barbarzyńcy, prymitywa. To znaczy, nie być naprawdę częścią ludzkości, tej pięknej, tej wielkiej, która idzie ramię w ramię (a wojna za wojną) ku tej przyszłości moralnego wzniesienia i kapitalistycznego dobrobytu. I nawet pomijając nasze parszywe społeczeństwo i jego przykazania, jak te wszystkie wyjątkowe istoty ludzkie mogłyby rozkwitać w ten sam sposób, z tymi samymi kluczami i tymi samymi horyzontami?

Wydaje się oczywiste, że moje motywacje i niechęci nie są takie same jak twoje. Jesteśmy tak różni, dlaczego mielibyśmy myśleć, że ta sama forma wiedzy będzie pasować do nas wszystkich? Umiejętność czytania i pisanie jest świetna, tak jak śpiewanie i wspinanie się po drzewach. Więc jaki jest sens, naprawdę, żeby wszyscy wiedzieli prawie to samo? Co za nuda. Im bardziej różnorodna i nieoczekiwana będzie wiedza innych, tym bardziej interesujące będzie spotkanie, odkrywanie i dzielenie się nią. Mogłbym opowiadać ci historie, dzielić się z tobą sztuką gotowania lub uczyć cię, jak się bronić... Ty mogłbyś mnie uczyć jak zbudować dom, jak rozpoznawać gwiazdy, albo jak leczyć rany lub choroby... Naprawdę nie uważam, że istnieje wiedza, która jest korzystna dla wszystkich i że musimy się jej bezwzględnie podporządkowywać. Możemy się uczyć cały czas i z wieloma różnymi ludźmi lub tylko z kilkoma. Nasza wiedza może dojrzewać w miarę poznawania nowych ludzi, w miarę podróży. Moglibyśmy się uczyć więcej i lepiej, ucząc się tylko tego, co chcemy wiedzieć ze względu na użyteczność lub ciekawość.

Ale nie, zamiast tego będziesz musiał znosić te wszystkie mdłe i sztywne tematy, które służą instytucjonalnej, państwowej i demokratycznej propagandzie. Jak geografia, która uczy cię, jakby to było oczywiste, szanować granice i "planować terytorialnie", dzielić świat na narody i ludy, rozpoznawać flagi, krótko mówiąc, stać się nacjonalistą. Historia, z drugiej strony, każe wam okłaskiwać królów, generałów, kolonizatorów i Napoleonów wszelkiego rodzaju, recytować daty, które celebrytują zagładę różnych kultur i przeszłe rewolucje. Będziemy narzekać szczególnie na okrutne wojny, ponieważ

konieczne jest, żebyśmy zrozumieli i abyśmy nigdy nie zapomnieli, że "człowiek człowiekowi wilkiem i że bez oświeconego przywódcy, który dyktuje nam prawa i bez milicji, która je egzekwuje, wszyscy byśmy się wzajemnie pozabijali". Nauczmy was, dzięki świętej nauce, że człowiek może i powinien wszystko opanować, wszystko zrozumieć, wszystko analizować, że nic mu nie umknie, że jest panem tej planety, kosmosu i jego funkcjonowania. Krótko mówiąc, że nauka deifikuje człowieka, że dzięki niej może on zachowywać się jak wszechmocny despot, że może przeciwstawić się śmierci i całkowicie opanować środowisko. Dzięki francuskiemu i jego absurdalnie skomplikowanej pisowni, będziemy mogli zapoczątkować wielki elitaryzm i odróżnić tych którzy znają tajemnice gramatyki i koniugacji od tych, którzy się z nimi obijają.

Przedmioty są "słabo nauczane", siedzenie godzinami i słuchanie, jak ktoś w kółko powtarza te same formułki, często beznamietnie, nie pozwala tak naprawdę niczego się nauczyć, a tym bardziej zapamiętać. To dość wymowne widzieć, że po tylu latach ciężkiej edukacji większość z nas wciąż nie jest w stanie złożyć trzech poprawnych zdań po angielsku lub holendersku, albo dokonać podziału euklidesowego. Wydaje się mało prawdopodobne, aby zamykanie ludzi poprzez zmuszanie ich do zapamiętania tematów, których nie wybrali, z nagrodami i karami, byłoby idealną metodą i właściwym środowiskiem dla wymiany i przyswajania wiedzy. Ale uważam, że w rzeczywistości szkoła bardzo dobrze spełnia swoją funkcję. Ogólnie instytucje mogą się obkleać w piękne zasady, które same sobie wyznaczyły, ale faktem pozostaje, że ich prawdziwą rolą i celem, który genialnie osiągają, jest utrzymywanie i utrwalanie tego gównianego świata.

A ja uważam, że szkoła jest jednym z jej atutów, bo w przeciwieństwie do np. policji, zdecydowana większość ludzi ślepo jej ufa i głęboko wierzy w jej zalety i zbawienną przydatność. Była to pierwsza rzecz, którą najeźdźcy zbudowali w Afryce, po drogach do transportu towarów wyprodukowanych z krwi niewolników, szkoły, aby uczyć ich zachowywać się jak dobrzy, mali, ulegli i sumienni proletariusze. I nic dziwnego, że to właśnie misjonarze Boga zajmują się przede wszystkim kształceniem tych wszystkich małych nieszczęśników, stąd czy z innych miejsc. Te same religie, które myślą, że zbawiają ludzkość, dając jej moralną lekcję, podczas gdy pławią się w bogactwie i masakrach. Potępiają wady i kłamstwa, ale głoszą poddanie człowieka przez człowieka (i przy okazji przez Boga), dominacja jest ich celem. Kościół i szkoła są stworzone do chodzenia obok siebie, są zbudowane z tego samego